Nr. 30 CZĘSTOCHOWA, DNIA 28 LIPCA 1935 ROKU. ROK X

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.



Pan Prezydent Rzplitej przyjmuje defiladę oddziałów harcerskich w Spale.

MILJON DZIECI BEZ NAUKI.

Chociaż dzisiejsza szkoła powszechna nie jest już jedynem ogniskiem oświaty ludu, to jednak nie przestała być podstawowym czynnikiem oświaty. Zawsze jeszcze potrafi ona najlepiej objąć swoim zasięgiem najszersze masy społeczeństwa i zaszczepiać w nie najważniejsze dobra kultury narodowej. **Troska** więc **o poziom szkoły powszechnej jest troską słuszną** i usprawiedliwioną, a wszelkie zaniedbania w szkolnictwie powszechnem odbijają się szkodliwie na życiu społecznem narodu.

Ktokolwiek interesował się naszem szkolnictwem powszechnem, mógł zauważyć, że i społeczeństwo i władze poświęcały tej sprawie wiele uwagi. Stąd też dziedzina szkolnictwa była często terenem eksperymentów i prób, które zmierzały do jej udoskonalenia.

Jeśli tedy uważamy szkołę powszechną za bardzo ważny czynnik w szerzeniu oświaty i kultury, a zainteresowanie dla spraw szkoły uznajemy za słuszne i pożyteczne, to nie możemy być obojętni na braki i niedomagania szkolnictwa powszechnego.

Jeżeli bowiem obniża się poziom szkoły powszechnej, to grozi to niebezpieczeństwem dla oświaty i kultury całego społeczeństwa.

Za daleko zaprowadziłyby nas dokładne badania niedomagań naszego szkolnictwa. Zajmiemy się tylko jedną sprawą, najwięcej rzucającą się w oczy.

Upłynął niedawno rok szkolny. Gromadka młodzieży opuściła szkołę na zawsze. Rośnie kłopot rodziców, bo gdzie dziecko umieścić, co mu dać do ręki i czem zatrudnić? Dopóki chodziło do szkoły, jeszcze jakoś tam było. Teraz zaś — zaledwie wchodzi w życie — już staje się bezrobotnem, beznadziejnie bezrobotnem! To jeden wielki szkopuł dzisiejszych czasów.

Jest jednak i drugi szkopuł, pewno jeszcze bardziej bolesny. **Zbliża się bowiem okres wpisów na nowy rok szkolny.** Rodzice już dzisiaj myślą i kombinują o podręcznikach szkolnych, o starych i nowych opłatach, a pieniędzy jak niema, tak niema. Nie to jednak skupia całą naszą uwagę. Wydaje się bowiem najważniejszą wiadomość, że **od nowego roku szkolnego około miljon dzieci polskich nie znajdzie pomieszczenia w polskich szkołach!**

Po zaborcach nie objęliśmy dostatecznie rozbudowanej sieci domów szkolnych, a obecnie, gdy liczba dzieci znacznie wzrosła, liczba sal szkolnych okazała się tak małą, że **już w tej chwili przeszło 600 tysięcy dzieci nie korzystało z nauczania powszechnego.** Jeśli uprzytomnimy sobie, że aż co piąte dziecko jest pozbawione polskiej szkoły i grozi mu analfabetyzm, wtedy dopiero groza niebezpieczeństwa występuje na jaw z całą siłą.

Jeśli będziemy szukali przyczyn tego groźnego zjawiska, to **przedewszystkiem zwrócł naszą uwagę budżet szkolnictwa powszechnego.** Prawda, żyjemy w okresie kryzysu, kiedy oszczędności budżetowe są nakazem chwili. A jednak właśnie te oszczędności budżetowe sprawiły, że od nowego roku szkolnego około miljon dzieci będzie bez nauki.

Mimo wzmożonego przyrostu dzieci w wieku szkolnym, budżet oświaty ulega stale obniżaniu, i podczas, gdy w roku szkolnym 1929-30 wynosił 462 miljony i przeszło 500 tysięcy zł., na rok szkolny 1935—36 przeznaczono zaledwie kwotę 311 miljonów i 500 tysięcy zł.

Wypada również zaznaczyć, że w ubiegłym roku szkolnym, kiedy liczba dzieci szkolnych dochodziła 5 i pół miljona, liczba etatów nauczycielskich wynosiła o 4000 mniej, niż w roku szkoln. 1930—31. kiedy liczba dzieci wynosiła 3 milj. 800 tys.

Następstwem takiego stanu musi być dalsze obniżanie się poziomu szkolnictwa powszechnego, a nawet załamuje się zasada powszechności nauczania. Jeśli jeszcze uwzględnimy **szereg niekorzystnych warunków,** w jakich odbywa się praca w szkole, np. brak podręczników i pomocy szkolnych, przeładowanie klas uczniami, a częstokroć nieodpowiednie pomieszczenie oraz **dotkliwy brak budynków szkolnych,** przedewszystkiem zaś ów brak etatów nauczycielskich, których w danej chwili potrzeba około 18 tys., aby można uczyć wszystkie dzieci, staje się rzeczą jasną, że szkoła dzisiejsza nie może podołać swoim zadaniom. Wszelkie też nowe reformy w szkolnictwie i wysiłki winny pójść w tym kierunku, aby wymienione braki usunąć.

Dziwne to! A jednak prawdziwe! Właśnie w chwili, gdy szkoła — chcemy wierzyć, że na czas przejściowy—zawodzi, **organizacje oświaty pozaszkolnej, czyli tak zwanej „oświaty dorosłych", muszą spełnić swoje zadania** w stu procentach. Niebezpieczeństwo dla oświaty i kultury musi być zażegnane. **Nasze Stowarzyszenia Mężów, Kobiet i Młodzieży i w tej dziedzinie muszą wypełnić w 100 procentach swoje zadania.** Organizacje oświaty dorosłych muszą dziś zastąpić i wyręczyć szkołę! — Muszą się zająć energicznie oświatą dorosłych.

Na niedzielę 7-ą po Zielonych Świątkach

LEKCJA. Rzym. VI. 19—23.

Bracia! W sposób ludzki mówię dla słabości ciała waszego: Jakoście oddawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, by żyć w nieprawości, tak teraz oddawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, by żyć w świętości. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, byliście wolni od służby w sprawiedliwości. Jakiż więc pożytek mieliście wówczas z tych rzeczy, których się obecnie wstydzicie? Wszak końcem ich jest śmierć. Teraz atoli, gdy, wolni od grzechu, staliście się sługami Boga, macie jako pożytek uświęcenie, a na końcu żywot wieczny. Albowiem śmierć jest zapłatą za grzech, życie wieczne zaś darem Bożym w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELJA. (Mat. VII, 15—21).

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi. Po ich owocach poznacie ich. Czyliż się zbiera winogrona na tarninie, albo figi na ostach. Tak to każde dobre drzewo rodzi dobre owoce, a drzewo złe rodzi złe owoce. Nie może drzewo dobre przynosić owoców złych, ani drzewo złe przynosić owoców dobrych. Każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc: po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, kto Mi mówi: „Panie, Panie!" wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego".

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

KURYTYBA — STOLICA POLONJI BRAZYLIJSKIEJ.

Próby pogodzenia zwaśnionych stron.

Misja moja była misją pokoju, misja religijną. Stosownie do tego starałem się przedewszystkiem o to, by te czynniki, od których zgodnej współpracy głównie zależy zgoda w całem wychodźtwie, zbliżyły się do siebie, wypowiedziały otwarcie i szczerze swoje poglądy na poszczególne sporne sprawy i próbowały je uzgodnić. Mam wrażenie, że ta próba się udała.

Pozatem odwiedziłem wszystkie organizacje, które mnie o to prosiły, tak katolickie, jak neutralne, jak nawet takie, które niezbyt przychylnie odnoszą się do Kościoła. Wszędzie wszystkich gorąco zachęcałem do zgody i solidarnej współpracy w imię wspólnej naszej ojczyzny, wspólnej naszej wiary świętej i wspólnej naszej Matki, Królowej Korony Polskiej. Nie wszędzie było to zadaniem łatwem i miłem, bo niekiedy wyczuwało się nastroje wrogie, nastawienie raczej do walki, niż do zgody, padły nawet słowa przykre, które trzeba było sprostować.

Piękne i radosne chwile.

Nader wzniosłe chwile, pełne radości i wesela, natomiast przeżyłem, kiedy mogłem około siebie skupić prawie całą Polonję w Kurytybie i przemówić do nich. Stało się to w niedzielę, dn. 23 grudnia przy uroczystej sumie pontyfikalnej, którą odprawiłem w polskim kościele. Duży, piękny, murowany kościół zbudowany przeszło 30 lat temu, był przepełniony. Tu była cała Polonja: Minister polski i generalny konsul ze sztabem urzędników, marszałek Dr. Szymański, słynny okulista, który przejściowo tu bawi, całe polskie duchowieństwo, tak księża ze Zgromadzenia Słowa Bożego, którzy są duszpasterzami Polonji w

Kurytybie, jak księża ze Zgromadzenia Misjonarzy oraz proboszcz katedry, który również jest Polakiem, polskie siostry i polski lud. Tu przed Ołtarzem Chrystusa w kościele wszyscy odczuwali, że mimo różnic w poglądach, mimo sporów, jakie ich niepokoją, wszyscy jednak stanowią jedną rodzinę, polską i katolicką, wszyscy mają jedno wielkie posłannictwo na ziemi brazylijskiej. O tem posłannictwie do nich mówiłem, gorąco zachęcając, żeby w imię tego posłannictwa wznieśli się ponad drobne w gruncie rzeczy sprawy, które ich dzielą, i w solidarnej współpracy, w miłości braterskiej łączyli się w sprawach naprawdę istotnych, które każdemu Polakowi powinny być święte, urzeczywistniając w ten sposób hasło św. Augustyna, pełne głębokiej mądrości: „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus vero charitas: w sprawach istotnych niech będzie między nami jedność, w sprawach drugorzędnych niech wszyscy mają swobodę, we wszystkich zaś sprawach niech kieruje nami miłość".

Wytworzył się przecudny nastrój w kościele, który pogłębiły jeszcze przepiękne śpiewy liturgiczne, wykonane po mistrzowsku przez polski chór kościelny. Wielka radość ogarnęła moje serce, bo wzniosłe to nabożeństwo, łączące całą kolonję w jedną rodzinę przed Ołtarzem Chrystusa Pana, było dowodem, że żyją w niej wieczne siły Chrystusowe, które są mocniejsze, niż owe wrogie siły ciemności, które wniosły w nią niezgodę.

Uroczystości z racji zjazdu „Oświaty".

To samo wrażenie odniosłem na drugiem, nie mniej uroczystem nabożeństwie, które w Kurytybie odprawiłem w święto Trzech Króli z



Polacy Stanów Zjedn. uczestnicy Zjazdu Młodzieży z Zagranicy.

Ks. F. Gryglewicz. (4)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Niepokój. — Jedziemy. — Wysepka prawosławia. — Konstantynów w szlafmycy. — Bohaterska dziewczyna. — Błędna matka.

Tymczasem wyglądamy, rychło przyjedzie po nas gospodarz, zamówiony dnia poprzedniego, a jego jak nie widać tak nie widać. Dowiadujemy się wreszcie, że na ranne godziny dnia tego wyznaczono w Leśnej przegląd koni i szczepienie niektórych, bo jakaś choroba końska zaczęła rozszerzać się w okolicy. Musimy więc czekać, a mamy jeszcze w perspektywie, że jak zaszczepią konia przez nas wynajętego, to będzie on musiał stać w stajni przez trzy dni! Niepokój więc wstępuje nam do serc, bo w takim razie dzień dzisiejszy byłby dla nas prawie stracony, a nie mieliśmy już wiele dni do rozporządzenia na wycieczkę.

Przyjeżdża nareszcie nasz gospodarz zadowolony, że mu konia nie zaszczepili. Pakujemy się na wóz. Nad uszami końskiemi śmignął bat i koła zaturkotały po bruku. Zostawały za nami wieże kościoła paulińskiego i zarysy dużego klasztoru. W głowach naszych powstawała myśl: czy jeszcze będzie nam gdzie w tej drodze tak dobrze, jak tutaj było? czy jeszcze będą nas gdzie przyjmowali tak mile?

Jedziemy teraz polnemi drogami i drożynami, przecinając zagony, obsadzone kartoflami i obstawione ścierniskiem po zżętem zbożu. Gdzieniegdzie tylko daje się widzieć skrawek żyta stojącego jeszcze na pniu i czekającego na kosę. Kłosy pod ciężarem plonu pochyliły się mocno ku ziemi. Żar podnosi się coraz bardziej, a równocześnie i kurz z pod kół. Jedziemy ciągle w chmurze kurzu.

Mijamy wieś Nosów, która jedna, zdaje się, na szeroką okolicę nie szczyci się chwalebną historją z czasów przepisania unitów na prawosławie i jest w harmonji całego Podlasia niemiłym rozdźwiękiem. Wszyscy gospodarze przyjęli tu prawosławie i nawet teraz jeszcze utrzymują prawosławnego popa.

Wjeżdżamy później na szosę, biegnącą do Konstantynowa od strony Kornicy i Wólki Nosowskiej i teraz szparko już podążamy przed siebie.

Po niedługim czasie zaczynamy mijać budy nawpół rozwalone i brudne, domy z połamanemi i zaciekającemi dachami, nierzadko kryte słomą. To Konstantynów. Najmłodsi przedstawiciele „wybranego" narodu paprzą się w śmieciach i rowie, którym przepływa trochę śmierdzącej gnojówki. Nad wejściami do sklepów widnieją jaskrawe szyldy, a w otwartych drzwiach ukazują się ciekawe oczy, umieszczone pod małemi, czarnemi „myckami" i obstawione „grajcarkami", umieszczonemi przy bladych uszach. Oczy te ciekawie wświdrowują się w wóz, na którym siedzi aż trzech księży: „rarytas" w Konstantynowie nielada.

Mijamy rynek czworokątny z parterowemi domkami, zaśmiecony nie gorzej od uliczek: wszystko w jednym stylu.

Dojeżdżamy do kościoła. Tutaj jest trochę czyściej i ładniej.

Postanowiliśmy się zatrzymać, wstąpić na plebanję i, jeżeli zajdzie potrzeba, przepędzić tu kilka godzin, a w przeciwnym razie odrazu jechać dalej. Żar podniósł się do wysokiego stopnia. Koń więc podszedł w cień pod drzewo, a my na plebanję.

Niestety, nie dowiedzieliśmy się jednak tutaj nic, coby nam rozszerzyło w głowach pojęcie o unji i o prześladowaniach. Za to z książek trochę o Konstantynowie wyczytaliśmy i temi wiadomościami dzielę

okazji Sejmiku „Oświaty", wielkiej polskiej organizacji, w której zjednoczyły się wszystkie katolickie zrzeszenia, zakłady i szkoły całego wychodźtwa naszego w Brazylji. Nabożeństwo to odbyło się w nowym, przepięknym kościele Księży Misjonarzy, wznoszącym się na wzgórzu ponad płaskiemi dachami szeroko rozbudowanego miasta, ścielącego się u jego stóp. I przy tej okazji kościół był przepełniony — rzeszami dzielnego naszego wychodźtwa z miasta i całej Brazylji, bo w nabożeństwie brali udział także delegaci towarzystw zbliska i zdaleka. Las sztandarów, wyrastający nad ich głowami, świadczył o poważnej sile, jaką już zdołali skupić w zjednoczeniu. Nawiązując do wzniosłej uroczystości Trzech Króli, którąśmy właśnie obchodzili, wyraziłem gorące życzenie, by organizacja ich, którą tak trafnie nazwali „Oświatą", stała się dla wychodźtwa jakby ową gwiazdą, która mędrców prowadziła do Chrystusa.

Czem jest „Oświata".

„Oświata" jest niewątpliwie najsilniejszem zrzeszeniem wychodźtwa w Brazylji. Stoi ona mocno na gruncie wiary i polskości i wykazuje dużą ruchliwość i żywotność pod kierownictwem dzielnego prezesa p. Faucza i przy gorliwej współpracy Księży Misionarzy. „Oświata" nie uchyla się od współpracy z innemi polskiemi organizacjami na wychodźtwie, a szczególnie ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, choć ją wskutek przykrych wypadków chwilowo zawiesiła, ale zawsze jest gotowa do tej współpracy, jak to ponownie stwierdził Sejmik, o ile ta współpraca odbędzie się na warunkach zgodnych z jej katolickiemi zasadami i z katolickim charakterem olbrzymiej większości wychodźtwa.

To samo mniej więcej stanowisko zajmuje najpoważniejsza lokalna organizacja polska w Kurytybie „Związek Polski", liczący zgóra 400 członków. Posiada on wprost wspaniały gmach związkowy z olbrzymią salą koncertową, dużą sceną i kilku mniejszemi salami. Jest to najokazalszy Dom Polski w całej Ameryce Południowej, sale zaś największe w Kurytybie. Związek utrzymuje także bardzo dobrze prosperujące Kolegjum Sienkiewicza, szkołę o średnim poziomie. d. c. n.

J. E. Ks. Biskup Kubina wzywa do większej troskliwości o wychodźtwo.

Od J. E. Ks. Biskupa Teodora Kubiny, otrzymaliśmy poniższe uwagi:

„W tegorocznym swoim liście pasterskim, w którym pod tytułem „Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej" opisałem wrażenia ze swojej podróży apostolskiej wśród tamtejszego wychodźtwa naszego, stwierdziłem, że wychodźtwo to nie potrzebuje naszej pomocy materjalnej, potrzebuje natomiast naszej pomocy duchowej, by wciąż mogło odnawiać w sobie polskiego ducha: potrzebuje polskiego księdza, polskiej siostry, polskiego nauczyciela, polskiej książki, polskiego czasopisma, polskich nut. Że tak jest, o tem świadczy niżej umieszczony list, który otrzymałem od p. prof. Ludwika Czernego, nauczyciela przy brazylijskiem gimnazjum w mieście portowem Rio Grande, jednego z najdzielniejszych naszych rodaków w Brazylji:

Przewielebny Księże Biskupie! Po tylu wrażeniach zapewne Ksiądz Biskup zapomniał już o Rio Grande, naszej uroczystości i naszej orkiestrze Orła Białego, która miała zaszczyt kaleczenia Wam uszu w dn. 12. XII. 1934. (Nie kaleczyła nam uszu, bo była to muzyka pierwszorzędna).

Ks. Biskup jest moją ostatnią nadzieją. Za lat 8, od kiedy jestem kapelmistrzem Towarzystwa, odwiedziło nas kilka tuzinów osobistości urzędowych i półurzędowych, wszystkie...

się teraz z czytelnikami „Niedzieli".

Parafja Konstantynów pławiła się w krwi unickiej podobnie, jak i inne, sąsiednie wsie i parafje. Przez dwa miesiące stacjonowały tu cztery roty piechoty rosyjskiej i dwie sotnie kozaków, objadając wszystkich i niszcząc wszystko. Świst nahajek, przekleństwa żołdaków i jęki mordowanych nie ustawały od rana do wieczora. Zapłaciło kontrybucje i wywieziono stąd do więzień około 400 gospodarzy.

Ze szczegółów wyczytaliśmy następujące.

Joannę Czyżykównę, dziewiętnastoletnią dziewczynę ze wsi Horoszek, usiłowano skłonić do przyjęcia wiary prawosławnej. Ona zrobić tego nie chciała i poszła, jak inni pod nahajki kozackie. Zbito ją strasznie. Wytrzymała batogi i nawet, gdy z początku zaczęła jęczeć bezwiednie, to później opanowała się, zagryzła usta i już dalej bez jęku wytrzymała kaźń do końca. Zdziwieni byli tem kozacy, zdziwiony był też i naczelnik Klimenko. Gdy więc podniosła się, przystąpił do niej i zaczął ją sam łagodnie namawiać. Może mu się podobała, bo młoda była i czerstwa, choć szczupła, a może spodziewał się, że gdy ją namówi, to i inni nie będą się tak opierali? Odpowiedziała mu:

— Ja wierzę i będę wierzyła tak, jak Jezus Chrystus nakazał i jak papież w Rzymie religję głosi!

— Powinnaś wierzyć tak, jak cesarz nakazuje! — odpowiedział jej.

— Nie jest święta wiara, którą cesarz nakazuje przyjmować!

I zaczęła go przekonywać, że tylko wiara katolicka jest święta i że tylko w tej wierze zbawić się można. Chwilę stał i słuchał pod wrażeniem jej ożywienia i urody, ale wkrótce zorjentował się, że nie taka powinna być jego rola, rozgniewał się strasznie i kazał ją powtórnie wziąć pod nahaje. Katowano ją teraz bez miłosierdzia, a potem prawie nieżywą wrzucono na wóz i zawieziono do więzienia w Białej. Wróciła stamtąd po jakimś czasie, odwieziona na rozkaz Moskali, ale samym wyglądem świadczyła, jak ją katowano. Położyła się odrazu do łóżka i więcej z niego nie wstała. Piątego dnia zamknęła oczy ziemskich widoków, by je otworzyć w krainie niebieskiego szczęścia.

Tak zakończyła swoje męczeństwo i młode życie.

Więcej jednak przykre i więcej rozdzierające serca ludzkie jest opowiadanie następujące.

W tej samej wsi Horoszkach mieszkał biedny gospodarz Józef Waszczuk z żoną i czworgiem dzieci. Z najmłodszych jedno miało lat trzy, a drugie dopiero co na świat przyszło. Waszczuk był porządnym i religijnym człowiekiem. Podczas batożenia Moskale spostrzegli odrazu, że on ma wpływ na innych. Dlatego wywieźli go do więzienia, a później w głąb Rosji. Opłakała go żona i opłakały dzieci, które nie miały już nigdy ujrzeć swojego ojca. Biedna matka musiała z pracy rąk własnych żywić gromadkę małych. Najmowała się do bogatych gospodarzy i miałaby nie tak źle, bo robotę jej chętnie dawano, gdyby nie to, że Moskale chcieli koniecznie, aby dwoje najmłodszych dzieci w cerkwi ochrzciła. Tłumaczyła im, że już są ochrzczone po katolicku, ale to nic nie pomagało. Za upór zaczęli stosować jej kary, po które zgłaszali się co kilka dni. Co miała robić szczera unitka? Wolała płacić kary, a dzieci do chrztu prawosławnego nie zaniosła. Gniewało to władzę i przedstawicieli porządku publicznego. Strażnicy postanowili podejść kobietę i mimo wszystko dzieci jej w cerkwi ochrzcić. c. d. n.

stkim się podobała nasza orkiestra i prawie wszyscy przyrzekli nam przysłać nuty. Te święte przyrzeczenia były nieświęcie niedotrzymane. Nikt nie chce wiedzieć, ile trudu i pieniędzy moich własnych kosztuje utrzymanie orkiestry. Pisałem po nuty polskie na „Tamkę 1“ Warszawa, do Arcta itd. — albo bez odpowiedzi, albo chcą naprzód pieniędzy, albo wysłali, ale ja nie otrzymałem. Wiele sobie nie życzę: 2—3 msze, kolendy, wieniec polski, coś z lekkiej muzyki (ptasznik z Tyrolu), nuty używane, ale rozpisane, bo ja od kilku lat cierpię na oczy. Czasem tu zajedzie jakiś polski ksiądz, to poprostu niema, z czem iść do kościoła. Za swoje pieniądze już dużo nut kupiłem, przeważnie z Niemiec. Teraz mi ciężko, bo buduję dom. Sądzę, że nie byłoby trudnem zebranie tego rodzaju jałmużny dla naszej za pomnianej kolonji, coby nam bardzo uprzyjemniło życie. Każdy zużyty walc, marsz, wyjątki z polskich oper, pieśni świeckie i kościelne sprawią nam wielką radość. — Ksiądz Biskup jest moją ostatnią nadzieją i do nikogo więcej już się nie zwrócę.

Przypuszczam, że Ksiądz Biskup naszej uprzejmej prośbie nie odmówi. Serdecznie pozdrawiam i pozostaję z chrześcijańskiem pozdrowieniem: Laudetur Jesus Christus.

Adres: Ludwik Czerny, Rua Rheingantz 99, Rio Grande, Estade Rio Grande do Sul, Brasil.

Publikuję ten list, w którym tak rzewnie odzywa się głos wychodźtwa naszego w Brazylji, w nadziei, że znajdzie echo w starym kraju. Ktokolwiek mógłby przyczynić się do urzeczywistnienia prośby p. prof. Czernego, niech prześle nuty, o które mu chodzi albo bezpośrednio pod jego wyżej podany adres, albo do mnie do Częstochowy. Im więcej, tem lepiej. Bo są na wychodźtwie w Brazylji, a także w Argentynie, jeszcze inne polskie orkiestry i chóry, które znajdują się w podobnej sytuacji, jak orkiestra przy Towarzystwie Białego Orła w Rio Grande.

Jak wspomniałem, brak wychodźtwu w Ameryce Południowej, poza polskiemi nutami także polskich książek, czasopism, katechizmów, map, podręczników szkolnych itd. Zbieraniem i rozsyłaniem tych rzeczy do wychodźtwa zajmuje się szczególnie Stowarzyszenie „Polska Opieka nad Rodakami na Obczyźnie“ pod protektoratem Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa (Poznań, Wały Zygmunta Starego 9). Gorąco przy tej sposobności polecam to piękne dzieło. Wychodźtwo nasze zasługuje niewątpliwie na naszą najserdeczniejszą pomoc“.

GOSPODARSTWO.

Kilka uwag o konserwowaniu jaj.

W okresie letnim, kiedy kury niosą się najlepiej, jaj jest poddostatkiem, a raczej jest ich nadmiar, spada wówczas ich cena, a bywa i tak, że są poprostu za bezcen. Natomiast późną jesienią, a zwłaszcza w zimie jaja są znacznie droższe, a nieraz i nie można ich dostać. Ażeby nie przepłacać jaj w zimie, wymyślono różne sposoby zabezpieczenia jaj przed zepsuciem, czyli starano się wynaleźć sposoby konserwowania jaj. Jaja zakonserwowane odpowiednio doskonale przechowują się przez zimę, a choć w smaku są nieco gorsze, to jednak warto je konserwować, by nie przepłacać w zimie jaj świeżych. Sposobów konserwowania jaj jest kilka. Podamy z nich niektóre dla użytku gospodyń.

Najbardziej znanym i rozpowszechnionym sposobem jest konserwowanie jaj w tak zwanem mleku wapiennem. Mleko to przyrządzamy w ten sposób, że na 1 kilogram wapna niegaszonego dajemy 15 kilogramów (litrów) wody i 10 deka soli kuchennej. Roztwór ten należy kilka razy dziennie dobrze wymieszać, i gdy już postoi trzy dni, można wkładać do tego roztworu jaja, układając je jednak nie do samego wierzchu, ale tak, aby nad ostatnią warstwą jaj pozostała jeszcze cienka warstwa roztworu wapna. Gdy już naczynie jest zapełnione, obwiązujemy je z wierzchu płótnem, które dobrze jest pociągnąć warstwą wapna.

Mniejsze ilości jaj możemy konserwować w inny, choć nieco kosztowniejszy sposób. I tak doskonale konserwują się jaja, nawet przy bardzo niskiej temperaturze w roztworze soli. Roztwór ten przygotowujemy w ten sposób, że na 1 litr wody dajemy 125 gramów soli (kilogram soli na osiem litrów wody) i dwie do trzech łyżek wapna palonego świeżego. Do roztworu tego wkła-

Godzina Najśw. Serca.

Dwa a trzy jest pięć, a jeden sześć. — Ośm a trzy jedenaście, a jeden dwanaście. Tak, zgadza się! To straszne! — A węgiel, a nieprzewidziane wydatki, które z pewnością nie omieszkają każdego miesiąca spaść jak z nieba!...

Paweł Lesture zniechęcony wypuścił z ręki ołówek. Plecy jego wygięły się w łuk pod ciężarem życia, a rysy twarzy przybrały wyraz tępej apatji.

W tej chwili drzwi otworzyły się. Na progu ukazała się wdzięczna sylwetka młodej kobiety. Marja było jej na imię — ruchy pełne naturalnego wdzięku — otwarte, szczere spojrzenie zdradzały duszę czystą, nieskomplikowaną.

— Ty nieponiu — zawołała — a wzrok jej pełen tkliwości zadawał kłam wymówionym słowom. Cóż to.... Nie witasz się z żoną Twoją?

Przelotny uśmiech przeniknął po zmęczonych rysach młodego człowieka.

— Daruj, droga moja — odrzekł ze smutkiem — cyfry zaciemniają mi świat — ile razy tylko mam z niemi do czynienia. — Takbym pragnął widzieć moich najdroższych szczęśliwymi, — spokojnymi, a tu patrz!...

Podał jej karteczkę — spojrzała uważnie.

— Naprzód nie umiesz liczyć, mój drogi. — Pocóż wszędzie te sumy okrągłe: dwieście, trzysta, — zapewniam cię, że z każdej pozycji obetnę coś. Ot — tu naprzykład — możesz już skreślić moją suknię. Obejdę się bez niej. Doprawdy widzisz wszystko zbyt czarne.

Paweł potrząsnął głową nieprzekonany.

— Wiesz, obrażasz mnie, niepokojąc się tak nieustannie, — ciągnęła dalej młoda kobieta. — Wierz mi, urządzę się tak, jak będę mogła najlepiej, a **reszty dokona Najśw. Serce.**

— Czyż zapomniałeś?... Wszak niedawno **ustanowiliśmy Go... Królem naszej rodziny?... Bądź spokojny! Najśw. Serce Jezusa pomoże nam... — Nie pozwoli nam zginąć...** Ale czas, byś poszedł do biura. Poczekaj... Ubranie masz zakurzone — oczyszczę je. Musisz koniecznie sprawić sobie nowe ubranie... No... no... nie protestuj... — Od czegoż moje oszczędności!

Pod wpływem miłego szczebiotu młodej kobiety, twarz mężczyzny rozjaśniła się.

* * *

Po długiej słonecznej jesieni przyszły nagle chłody.

Dzieci pozaziębiały się. Dostały silnej gorączki.

Marja zaniepokojona wezwała doktora. Lekarz zbadawszy pacjentów zawyrokował:

— Nic poważnego. Trochę bronchitu — to ustąpi. Trzeba tylko lepiej ogrzewać pokoje. Przepiszę lekarstwo.

— Jutro, gdy przyjdę, dzieci będą już zdrowsze.

Dzięki staraniom Pawła i Marji dzieci szybko powróciły do zdrowia. — Ale za to stopniały oszczęd

damy jaja warstwami jedna na drugiej, aż pod sam wierzch, uważając jednak, by nad ostatnią warstwą jaj była jeszcze choćby niewielka warstwa tego słonego roztworu.

Podobnie można konserwować jaja w roztworze szkła wodnego. Szkło wodne kupuje się w składzie aptecznym. Na jeden litr szkła wodnego daje się osiem do dziesięciu litrów wody i w tak przyrządzonym roztworze układa się jaja. Jako naczynia do konserwowania jaj na zimę najlepiej nadają się garnki kamienne lub słoje szklane. Jeżeli jednak mamy zamiar konserwować większe ilości jaj, to wówczas możemy użyć do tego celu beczki, byle szczelnej, żeby nam roztwór z niej nie wyciekał. Jeżeli chodzi o obliczenie potrzebnej nam ilości roztworu do konserwowania jaj i o obliczenie kosztów sporządzenia takiego roztworu, to przyjąć należy, że na zakonserwowanie jednej kopy jaj potrzeba do czterech litrów tego czy innego roztworu. Najtańszym ze wszystkich jest roztwór wapna, ten też sposób jako najtańszy polecamy przedewszystkiem naszym czytelnikom i czytelniczkom. Nie drogim a dobrym sposobem jest konserwowanie w roztworze soli, zwłaszcza mniejszych ilości jaj, więc i ten sposób jest polecenia godny. Konserwowanie w roztworze szkła wodnego jest już znacznie droższe.

Zalane tym czy innym roztworem jaja należy przechowywać w pomieszczeniu suchem, przewiewnem i niezbyt zimnem, najlepiej w temperaturze od 5 do 10 stopni ciepła. Nie można jaj zakonserwowanych trzymać razem z rzeczami, wydającemi silny zapach, bo mogłyby nam, stojąc razem przez czas dłuższy, nasiąknąć temi zapachami i stracić wartość.

W handlu jaja konserwowane sztucznie, a szczególnie przechowywane w roztworze wapna ,są nieco tańsze, aniżeli jaja świeże, ale opłaca się, jeżeli się ma odpowiednie pomieszczenia i naczynia, konserwować, byle umiejętnie nawet większe ilości jaj w wapnie na zimę i w zimie je sprzedawać. Więksi kupcy budują nawet w tym celu specjalne piwnice betonowe. Rolnikom nie radziłbym jednak zaczynać odrazu od wielkich ilości, ale próbować konserwowania na mniejszych ilościach, a dopiero gdy się nabierze i pewnej umiejętności i przekonania, przystępować do konserwowania nawet większych ilości, z myślą nie tylko wygody własnej, ale i zarobku. Robimy tę uwagę dlatego, że nieumiejętne porwanie się do tej rzeczy, a na większą skalę w dodatku, mogłoby nas narazić na straty, lepiej więc wypróbować wpierw na mniejszej ilości. A w lecie, kiedy jaja są najtańsze, jest najodpowiedniejszy czas po temu.

(—) Agr. Ot-ski



Polowa Msza św. celebrowana przez JE. Ks. Arcybiskupa Galla w dn 13 VII b. r. na placu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie z okazji Ziazdu Młodzieży z zagranicy

---

ności Marji, z których była tak dumną.

— Teraz — rzekła Marja pewnego wieczora — tonem spokojnym i pełnym przekonania — **teraz zbliża się godzina Najśw. Serca.**

— Tak sądzisz? — zapytał Paweł zdziwiony.

— Tak... wiem bowiem z doświadczenia, że **Bóg przychodzi z pomocą** wtedy, gdy **sytuacja staje się... najkrytyczniejsza.**

Oto właśnie nadeszła **Jego chwila!**

— A jeżeli Najśw. Serce nie przyjdzie nam z ratunkiem — co wtedy Marjo?... — To straszne!

— To niemożliwe. — **Oboje zrobiliśmy wszystko,** co tylko było w naszej mocy... **Ufaliśmy... Modliliśmy się z wiarą... Prosiliśmy o ratunek z pokorą.**

Mam najgłębsze przekonanie, że **Najśw. Serce ześle nam pomoc** — zobaczysz!

Paweł westchnął.

* * *

Wielka, obszerna, jasna, sala biblioteczna. Przy ścianach szafy z półkami przepełnionemi książkami. W pośrodku stół długi — dokoła stołu mężczyźni zajęci ważną rozmową.

— Tak niespodzianie śmierć zabrała nam naszego biednego Legrand'a. — Mówi pan, panie Monestier, że miałby pan kogoś, ktoby mógł go zastąpić?

— Tak, panie Dyrektorze — Paweł Lesture — sądzę — będzie bardzo odpowiednim. — Jest to człowiek zdolny, dobry pracownik — umysł bystry — zachowanie bez zarzutu. Przytem ma wielki wpływ na swych kolegów dla niezwykłych zalet charakteru. Wszyscy słuchać go będą chętnie i... bez zazdrości.

— To bardzo ważne — a więc pan sadzi, że rzeczywiście...

— Ręczę za niego, panie dyrektorze... Lesture zna przytem służbę doskonale...

— A więc zgoda!... Zaraz podpiszę jego nominację. — Niech mi go pan przyśle natychmiast do biura.

— Panowie — posiedzenie skończone.

* * *

Paweł trzyma w ręku nominację na szefa biura. — Mimo serdecznych zapewnień przyjaciela nie może uwierzyć swemu szczęściu, które zresztą — wtedy dopiero nazwie zupełnem, gdy podzieli je z Marją.

Lesture biegnie szybko do domu.

— Marjo! — woła zadyszany — Marjo!... — ze wzruszenia nie może dokończyć zaczętego zdania.

Marja bierze z rąk pismo urzędowe i szybko przebiega oczyma.

— Jakżeż jestem szczęśliwa!... — woła ze łzami w głosie. — A więc przeszły już złe dni nasze!

— Czyż ci nie mówiłam..., że **godzina Najśw. Serca jest bliska! Że... nadejdzie... Że Najśw. Serce... przyjdzie nam z pomocą!**

A więc!... chodź najdroższy... biegnijmy do salonu i tam przed wizerunkiem... Najśw. Serca padnijmy na kolana i podziękujmy Jezusowi gorąco... bardzo gorąco... za... zesłany nam... ratunek.

(Regne Social du Sacre Coeur).

W jaki sposób morduje się bezdomne dzieci w Sowietach?

Niemiecki dziennik „Germania" zamieścił list pewnego emigranta rosyjskiego, któremu udało się niedawno zbiec z wysp Sołowieckich, i który przez całe trzy lata przebywał na wyspie Kond, dokąd, jak wiadomo, władze sowieckie wysyłają dzieci bezdomne. Oto wyjątki z listu tego zbiega z bolszewickiego „raju":

„Wraz z innymi więźniami zostałem wyznaczony do kopania grobów dla dzieci, zmarłych z zimna i głodu. Dzieci te wyłowiono niczem wściekłe psy w najróżniejszych miastach i miasteczkach na terenie całej Rosji. Władze sowieckie postanowiły wytępić poprostu wszystkie bezdomne dzieci, które im sprawiały kłopot i były dla nich ciężarem...

...Nigdy nie zapomnę chwili lądowania dwuch statków, które przywiozły na naszą wyspę gromady tych dzieci. Urzędnicy i oficerowie sowieccy spędzili całe to „stado" ze statków do specjalnych dla nich przygotowanych baraków. Nikt tych dzieci nie zapisywał, nikt ich nie liczył, nikt się nie spytał o ich imiona lub nazwiska. Na statkach tych przybyło około 6000 dzieci, z których niemal wszystkie były w łachmanach, bez obuwia. Nieszczęśliwe dzieci dygotały z zimna, tuląc się do siebie. Był to obraz, którego nie sposób zapomnieć. Oczy ich błyszczały gorączką, usta ich były sine. Widać było, że są chore, że są głodne i że musiały znieść okropne męczarnie... Z naszej wyspy przetransportowano je na wyspę Kond, przezwaną przez więźniów „wyspą śmierci".

Następnie były więzień bolszewicki opisuje życie nieszczęśliwych dzieci na tej wyspie, gdzie dostarczano im co parę dni zaledwie chleba jako jedyne pożywienie i gdzie musiały mieszkać w barakach, pozbawionych okien o przeciekającym dachu, bez piecy, o przegniłej podłodze, bez słomy na posłaniu, bez ław i stołów itd.

Przyjeżdżaliśmy na wyspę co czwarty dzień, by rozdać dzieciom chleba. Co drugi dzień dawano im gorącej wody. Z początku dzieci prosiły o tę wodę, prosiły o chleb, o ubranie, lecz niebawem baraki poczęły gwałtownie pustoszeć. Co rana wynoszono 30—40 dzieci. Wyznaczono ośmiu ludzi, pomiędzy nimi i mnie, by je chować. Liczyłem te trupy: było ich 357. Rzucano je wprost do jednego wspólnego dołu, jak kawałki drzewa. Dreszcze mną wstrząsnęły, gdy usłyszałem w pewnej chwili w ciszy grobowej, w jakiej dokonywaliśmy naszej pracy, szatański śmiech jednego z czekistów, Pankratowa, który wołał: „Cóż, dziś żadne z nich nie wie nawet, że je chowamy...". „Uciekliśmy wszyscy, zostawiając tego potwora bez serca samego nad wykopanym grobem. Na wspomnienie o tych mogiłach, które co kilka dni musiałem kopać, jeszcze dziś czuję, jak mi włosy stają na głowie..."

PRZED ŚWIATOWYM KONGRESEM KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W BRUKSELI.

W dniu 15 sierpnia r.b. odbędzie się w Brukseli wielki międzynarodowy kongres katolickiej młodzieży robotniczej. Według usprawiedliwionych przewidywań ma w nim uczestniczyć około stu tysięcy osób. Kongres organizuje potężne stowarzyszenie „J.O.C." — Jeunesse Ouvriere Catholique (Katolicka Młodzież Robotnicza).

Organizacja „J. O. C." powstała w przemysłowym okręgu Belgji, będącym ostoją socjalistów, z bardzo skromniutkich początków. Pracę jej dzienniki socjalistyczne powitały śmiechem. Dziś „J.O.C." liczy 100.000 członków i wydaje siedem pism. Jest to dziś potęga, z którą trzeba się poważnie liczyć.

Celem jej jest zgromadzenie całej młodzieży robotniczej a przez młodzież całego świątu robotniczego pod sztandarem Chrystusowym.

Należy mieć nadzieję, że i Katolicki Związek Młodzieży w Polsce, liczący przeszło 300 tysięcy członków, będzie reprezentowany na tej wielkiej rewji sił katolickiego świata pracy.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ WE FRANCJI LICZĄ 200.000 CZŁONKÓW.

Na wystawie katolickiej, która miała ostatnie miejsce w Marsylji, specjalną uwagę skupiało stoisko młodzieży katolickiej, świadczące o niebywałym rozwoju katolickich stowarzyszeń młodzieży francuskiej, cieszących się zresztą w całej Francji ogromną popularnością. W r. 1891 liczyły one zaledwie 170 grup, złożonych z 5.000 członków. W roku 1935 posiadają 5.000 grup i 200.000 członków.

CZY PÓJDĄ DO KANOSSY?

Organ socjalistyczny „Robotnik" z dn. 11 bm. zajmuje się sytuacją Kościoła katolickiego w hitlerowskich Niemczech.

„Walka z Kościołem katolickim w Niemczech — pisze Robotnik — przybiera z każdym dniem na sile. Jest ona obecnie silniejsza, niż ta, którą wypowiedziano żydostwu. Szereg księży katolickich przebywa w obozach koncentracyjnych, pewna ich liczba jest uwięziona. Były wypadki aresztowania księży natychmiast po wygłoszeniu kazania; w Halle ściągnięto księdza z ambony w czasie kazania. Kardynałowi Faulhaberowi odpowiedziano na protest, jaki wystosował do Rządu, że „nawet biskupi i kardynałowie nie są zabezpieczeni przed aresztowaniem".

Następnie przypomina „Robotnik" podobną walkę, którą wypowiedział Kościołowi Bismarck, i jego buńczuczną zapowiedź: „My do Kanossy*) nie pójdziemy". Walce tej przeciwstawili się w imię wolności sumienia ówcześni przywódcy socjalizmu niemieckiego Bebel i Liebknecht. „Liebknecht piętnował obłudę i naiwność liberałów, którzy wyobrażali sobie, że parę ustaw o „Kulturkampfie" pokona Kościół katolicki. Miał słuszność. Bismarck, potrzebując poparcia ze strony posłów katolickiego Centrum, poszedł jednak do Kanossy, oświadczając potem publicznie, iż nie można walczyć z sumieniem 2/5 ludności kraju".

„Robotnik" podkreśla, że i w tym wypadku przegra Hitler, „wydaje się pewnem, że i tu nastąpi nowa Kanossa. Brutalna przemoc nie zwycięży przeko nań miljonów ludzi".

*) W Kanossie upokorzył się cesarz niemiecki Henryk IV-ty przed papieżem Grzegorzem VII.

PORTUGALJA PAŃSTWEM CHRZEŚCIJAŃSKIEM.

Poseł portugalski w Watykanie oświadczył na audjencji u Ojca św., że wszystkie reformy ustrojowe przeprowadzone ostatnio w Portugalji, mają na celu stworzenie z niej państwa chrześcijańskiego w całem tego słowa znaczeniu. Rząd portugalski jest przeświadczony, że uda mu się to osiągnąć przez ścisłe przestrzeganie wskazań Kościoła katolickiego. By uniknąć prze szkód i tarć wewnętrznych, rząd postanowił zawiesić działalność wszystkich stowarzyszeń tajnych a przedewszystkiem masonerji.

CZY PIERWSZE JASKÓŁKI POKOJOWE W MEKSYKU?

Dziennik „El Correo de Chihuahua" donosi ze stolicy stanu Sinalca, że nowy meksykański minister spraw wewnętrznych, Silvano Barba Gonzalez wydał podległym sobie władzom surowy nakaz w sprawie otwarcia pewnych kościołów katolickich. Chodzi tu o te świątynie, które od dłuższego czasu zamknięto jedynie z polecenia miejscowych gubernatorów bez wiedzy i aprobaty rządu centralnego. Dziennik wyraża przypuszczenie, że jest to pierwszy krok rządu związkowego, zmierzający do przywrócenia normalnych stosunków na polu religijnem i że w ślad za tem pójdą prawdopodobnie inne podobne zarządzenia.

GIL ROBLES PRZEMAWIA PRZED 120.000 SŁUCHACZY.

W pierwszych dniach lipca odbyło się w Walencji wielkie zebranie, na którem w obecności około 125.000 osób zabrał głos minister wojny i przywódca katolickiej Akcji Ludowej Gil Robles.

Przemówienie Gil Roblesa przyjęto z entuzjazmem. Nie było ani jednego głosu protestu.

OHYDNY POSTĘPEK.

Parafja Polica w powiecie Olkuskim



Grupa śląska uczestniczek Zjazdu Młodzieży Polskiej z zagranicy.

stała się niedawno terenem niebywałego skandalu. Do szkoły we wsi Sławniowie uczęszcza m. in. córka p. Mieczysława Kośmińskiego, podającego się za rotmistrza rezerwy 5 p. ułanów. Od pewnego czasu córka p. Kośmińskiego poczęła uczęszczać do szkoły w przebraniu męskiem, co wywoływało zrozumiałe zgorszenie i zamieszanie w szkole. Kierownik szkoły i nauczycielstwo oburzone było postępowaniem p. Kośmińskiego, obawiało się jednak reagować, by nie ściągnąć na siebie jego gniewu. Kiedy jednak również i rodzice dzieci zwrócili się do księdza prefekta Józefa Kotwickiego z żądaniem, by położył kres zgorszeniu, ks. prefekt kilkakrotnie prosił pp. Kośmińskich o stosowne ubieranie ich córki. Gdy nie pomogły perswazje, ks. prefekt zabronił córce pp. Kośmińskich uczęszczania na lekcje religji. Wtedy przybył do szkoły w uniformie rotmistrza p. Kośmiński, wdarł się do klasy, przerwał lekcję i czynnie znieważył ks. Kotwickiego.

Postępek p. Kośmińskiego wywołał wielkie oburzenie w całej okolicy,

P. redaktor Adam Romer, rotmistrz rez. i prezes koła oficerów rez. 5 p. u., stwierdza w liście swym do „Czasu“ (z dn. 16 bm.), że „sprawca ohydnego samosądu nad księdzem, o którym słyszałem już uprzednio, nie figuruje na liście oficerów rezerwy 5 p. ułanów i wogóle nie jest notowany w żadnym roczniku oficerskim pod wskazanem imieniem i nazwiskiem“.

Jak się dowiadujemy, p. Kośmińskiego pociągnęły do odpowiedzialności sądowej zarówno Kurja Biskupia, jak i władze szkolne.

Z życia naszej diecezji.

Wrażenia z rekolekcyj zamkniętych w Wielgomłynach.

Wypełniając dawno już daną obietnicę wypadło mi w dość piękny poniedziałek 17 czerwca b. r. znaleźć się znów w Radomsku, aby tym razem, na niewielkim wozie, zaprzężonym w dzielnego nad wyraz konika skierować się już nie ku Chorzenicom, lecz ku nieznanym jeszcze Wielgomłynom.

Prawie trzy godziny minęły niepostrzeżenie i pod wieczór wjeżdżaliśmy już do Wielgomłyn. Tu nastąpiło serdeczne powitanie z aranżerem rekolekcyj ks. E. Sowulą oraz Czcig. ks. Proboszczem I. Lubeckim, a następnie zwiedzenie zaimprowizowanego domu rekolekcyjnego. Przyznać trzeba, że dom ten posiadał liczne zalety. Pomieszczeń dla rekolektantek, które przybyły w liczbie 39 z parafij Wielgomłyny, Bąkowa Góra, i Chełmo — dostarczyły cele dawnego klasztoru OO. Paulinów. Jadalnię doskonale pomieścić było można w obszernej kuchni, nauki rekolekcyjne głoszone mogły być w kościele, bądź też w sali parafjalnej, przystrojonej na ten czas pięknie, ze ślicznym w głębi sceny polowym ołtarzykiem.

O godz. 8 wieczorem odbyło się rozpoczęcie rekolekcyj w kościele, połączone z nabożeństwem do Serca P. Jezusa i wstępną nauką. Przez następne dni rano o godz. 7 odbywała się msza św. w kościele, poczem, po śniadaniu, dalsze nauki głoszone były w sali. Po południowe nabożeństwa odbywać się mogły w kościele.

W trzeciem dniu rekolekcyj odbyła się spowiedź święta, a w sam dzień Bożego Ciała przystąpiły rekolektantki do Komunji św.

Dużo byłoby do pisania o tych rekolekcjach. Nie wszystko jednak da się wyrazić słowem ludzkiem.

Tego zdania były i dzielne druchny —uczestniczki tych chwil, gdy w ostatnim dniu wyrażały po ponownej Komunji św. Panu Bogu swą wdzięczność za otrzymane łaski, a swym Czcigodnym duszpasterzom podziękowanie za zgotowanie im tej uczty duchowej. Dla wielu z nich rekolekcje zamknięte były pierwszą okazją do lepszego poznania swych obowiązków, do głębszego zastanowienia się nad dotąd prowadzonem życiem i do powzięcia postanowień na przyszłość. Stąd też słusznie czuły się wdzięczne za ułatwienie im tej pracy nad sobą. A ułatwienie to było duże! Oby świadomość o tem przetrwała w duszy uczestniczek długo i przypomniała im o obowiązku apostolstwa, który wówczas z takim zapałem podejmowały. Na tej drodze szczęść Boże.

Z JASNEJ GÓRY. W ub. tygodniu przybyło na Jasną Górę 14 pielgrzymek i 17 wycieczek, z tego większe z następujących miejscowości: z Chorzowa (diec. Śląska) — 100 osób, z Krakowa — 460, z Poznania — 104, z Piotrkowa — 800, z Krakowa 340, z Poznania (inwalidzi wojenni) — 66, z Wieliczki — 160 i pielgrzymka harcerzy ze Spały około 2000 osób. Pielgrzymka harcerska przywiozła krzyż harcerski, jako votum. Odprawione zostało specjalne nabożeństwo dla harcerzy przez J. E. ks. Bisk. Kubinę; podczas tego nabożeństwa J. E. dokonał poświęcenia votum i wygłosił podniosłe przemówienie do licznie zebranych harcerzy.

UROCZYSTOŚĆ OBCHODU ZŁOTEGO JUBILEUSZU KAPŁAŃSTWA Ks. Prał. M. NASSALSKIEGO.

W d. 21 lipca br. obchodził ks. prał. Marjan Nassalski, proboszcz parafji św. Barbary w Częstochowie — Złoty Jubileusz Kapłaństwa.

Czcigodny Jubilat, urodził się dnia 7.IX.1860 r. w Pątnowie w Wieluńskiem, gimnazjum ukończył w Piotrkowie, następnie seminarjum duchowne we Włocławku i Akademję duchowną rzym. katol. w Petersburgu, gdzie otrzymał stopień magistra teologji.

Wyświęcony dn. 19 lipca 1885 r. na kapłana przez biskupa A. Bereśniewicza, sprawował początkowo urząd wikarjusza w Kaliszu, zaś w roku 1887 powołany został na stanowisko profesora seminarjum duchownego w Włocławku, pełniąc jednocześnie obowiązki proboszcza w Lubieniu. W r. 1895 ks. prał. Nassalski, podejrzany o nieprawomyślność, przez władze rosyjskie skazany na wygnanie na przeciąg lat 5-ciu, jako miejsce zesłania wybrano Jarosław nad Wołgą.

Towarzyszką na wygnaniu była Mu matka 78-letnia, której poświęcił rzewne wspomnienie w „Głosie boleści synowskiej nad grobem matki“ („Homiletyka“ r. 1911 tom XXVII str. 509).

Na mocy manifestu koronacyjnego Mikołaja II z 25 maja 1896 roku zwolniony z wygnania, wrócił do kraju, gdzie rozpoczął wydawanie we Włocławku w r. 1898 pisma miesięcznego „Homiletyka“, którego był również redaktorem.

„Homiletyka“ wychodziła do r. 1914 t. j. do wybuchu wojny europejskiej, a całe wydawnictwo objęło 32 tomy.

W roku 1908 niezależnie od „Homiletyki“ rozpoczął wydawać ks. prałat M. Nassalski miesięcznik poświęcony duszpasterstwu, który prowadził do roku 1911.

W roku 1911 w styczniu mianowany, został proboszczem parafji św. Barbary w Częstochowie i na tem stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego.

W roku obecnym sędziwy Jubilat obchodzi jednocześnie drugi jubileusz

t.j. 25-lecie duszpasterstwa parafji św. Barbary.

To też parafjanie oceniając należycie zasługi ks. Prałata, oba te Jubileusze obchodzili w d. 21 lipca r.b. W uroczystym obchodzie wzięli udział liczni przedstawiciele duchowieństwa z J.E. ks. Bisk. Dr. Kubiną, przedstawiciele władz z p. star. Rogowskim na czele, organizacje kat. z sztandarami oraz wielkie tłumy parafjan.

O godz. 10 i pół w otoczeniu ok. 20 kapłanów wprowadzono procesjonalnie do kościoła Czcig. Jubilata, który następnie celebrował uroczystą sumę. W czasie nabożeństwa piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prał. Wróblewski.

Po nabożeństwie i odśpiewaniu „Te Deum" duchowieństwo, przedstawiciele władz i organizacyj w długim szeregu składali życzenia Czcig. Jubilatowi. Po krótkiej przerwie odbyła się na dziedzińcu przykościelnym akademja, podczas której przemówienia gratulacyjne wygłosili prezes Komitetu p. mag. Włosiński, prezes Diec. Inst. A.K. p. szamb. Wasilewski, ks. prof. Kasprzak, wielu przedstawicieli stowarzyszeń i organizacyj, tak parafjalnych jak poza parafjalnych i t. d. i t. d. Następnie podniosłe przemówienie wygłosił J. E. ks. Biskup, poczem głęboko wzruszony podziękował wszystkim Czcig. Jubilat. Przemówienie jego przyjęto okrzykami „Niech żyje".

Z okazji Złotego Jubileuszu nadeszło od Ojca św. błogosławieństwo dla Czcig. Jubilata oraz liczne depesze gratulacyjne.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Wybory do Sejmu dn. 8 września, wybory do Senatu — 15 września. Na mocy rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej w dn. 8 września b. r. odbędzie się głosowanie do Sejmu, a w dniu 15 września zebrania wojewódzkie kolegjów wyborczych powołują senatorów. W dn. 27 września P. Prezydent Rzplitej powoła 32 senatorów z nominacji.

Deficyt budżetowy w czerwcu b. r. wyniósł 36 milj. zł. W porównaniu z poprzednim miesiącem niedobór skarbu państwa wzrósł o 15 milj. zł.

Zamówienia brazylijskie w przemyśle śląskim. Huta „Piłsudski" w Chorzowie otrzymała zamówienie od rządu brazylijskiego na 15 tys. tonn szyn kolejowych, wart. około 6 milj. zł.

Gwałtowna burza obaliła 28 stodół w Kieleckiem. Nad wsiami Bogusławy, Stasin, Krasik, Irenów i Przyłęk, pow. opatowskiego przeszła huraganowa burza z gradem, która wywróciła 28 stodół. We wsi Krasik wskutek burzy wywrócone zostało kilkanaście drzew, przyczem jedno z nich upadając zabiło 13-letnią Stefanję Kujawską. Na terenie wsi Huta Stara i Mieczyn grad zniszczył przeszło 50 proc. zbiorów.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się w d. 21 lipca w Radomiu. Pociąg wykoleił się. Jedna osoba poniosła śmierć i 40 jest rannych.

1000 żydów wyjechało z Warszawy do Palestyny w ciągu ub. tygodnia. Część emigrantów wyjechała na pokładzie statku „Polonja".

Omal nie pogrzebano żywej w letargu. W dn. 18 b. m. w osadzie Żyszki na Wileńszczyźnie wydarzył się niezwykły wypadek. Od kilku dni zapadła w letarg 34-letnia Stefanja Terenkowa, która po zbadaniu przez miejscowego felczera miała być pochowana. Sporządzono trumnę i kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz. Gdy trumnę składano do grobu, dały się słyszeć jęki. Wśród uczestników pogrzebu powstało niebywałe przerażenie, kilka kobiet zemdlało, a wiele osób rzuciło się do ucieczki. Ksiądz nakazał natychmiast otworzyć trumnę i ku zdumieniu obecnych, rzekomo zmarła, leżała z otwartemi oczami ciężko oddychając.

NIEMCY. Kontrola księży katolickich w Niemczech. Zapowiedziana przez premjera Goeringa stanowcza walka z duchowieństwem katolickiem wywołała wśród katolików ogromne rozgoryczenie. W urzędzie spraw zagr. złożone zostało pismo protestacyjne Watykanu; pismo to wylicza te punkta, które stanowią naruszenie konkordatu, mianowicie ograniczenie swobody organizacyj kat., pozbawienie duchowieństwa kat. wolności nauczania i t. d. Na mocy ostatniego dekretu premjera Goeringa kazania księży mają być kontrolowane przez tajną policję państwową. W Fuldzie odbywa się obecnie konferencja biskupów niemieckich, na której ma być opracowane orędzie do wiernych w sprawie ostatnich zarządzeń rządu. Przewidziane jest odczytanie orędzia z ambon.

Nowym ministrem spraw kościelnych został mianowany min. Kerrl na mocy dekretu podpisanego przez kanclerza Rzeszy Hitlera. Min. Kerrl jest zdecydowanym wrogiem katolicyzmu.

FRANCJA. Wielki program oszczędnościowy został uchwalony na posiedzeniu rządu francuskiego w dn. 18 b. m. Obradom przewodniczył prezydent republiki Lebrun. Wynikiem 13 godzinnych obrad jest uchwalenie dekretów z mocą ustawy, które urzeczywistniają wielki plan oszczędności budżetowych na sumę 10 miljardów franków. Pomimo to pozostaje jeszcze 6 miljardów deficytu, który nie może być pokryty.

Wielkie manifestacje w Paryżu. W związku z ogłoszeniem wielkiego programu oszczędności budżetowych doszło w Paryżu i na prowincji do burzliwych demonstracyj. W samym Paryżu w manifestacji wzięło udział zgórą 50 tys. osób. Aresztowano około 1000 osób, które jednak wkrótce wypuszczono.

ANGLJA. Niebywały sukces wewnętrznej pożyczki angielskiej. — Pierwsza po wielu latach większa wewnętrzna pożyczka angielska na rynku londyńskim w wysokości 32 miljonów funtów (t. j. ok. 832 miljony zł.) została 65 minut po otwarciu subskrypcji całkowicie pokryta. Fundusze tej pożyczki przeznaczone są na zatrudnienie bezrobotnych.

Wielkie zbrojenia Anglii. Brytyjska flota wojenna zamierza narazie podwoić swoją obronę przeciwlotniczą, aby następnie zwiększyć ją czterokrotnie. Ataki powietrzne w przyszłej wojnie stanowić będą wielkie niebezpieczeństwo dla okrętów wojennych.

Cała angielska flota wojenna Atlantyku i Morza Śródziemnego skoncetrowana została na przestrzeni morza między południowym wybrzeżem Anglji a wyspą Wight, gdzie odbyła się z okazji 25-lecia panowana króla Jerzego największa w historji W. Brytanji parada angielskiej floty wojennej. Udział brała cała potęga morska.

WŁOCHY. Flota transportowa armji włoskiej okazała się zamała, aby sprostać zadaniom przewozu wojska, chorych i transportowania żywności, z Włoch do Abisynji w Afryce. To też rząd włoski przystąpił do budowy parowców we własnych stoczniach, a ponadto zakupuje okręty w Grecji i Stanach Zjedn. Ameryki Półn.

Zatarg włosko-abisyński zaostrza się z godziny na godzinę. Wszyscy są przekonani, że starcie zbrojne wnet nastąpi.

SZWAJCARJA. Specjalna sesja Ligi Narodów. W. Brytanja, Francja oraz inni członkowie rady Ligi narodów otrzymali telegraficzną prośbę ,by byli gotowi wziąć udział w specjalnej sesji rady Ligi, która zbierze się pomiędzy 25 lipca a 4 sierpnia celem rozpatrzenia zatargu włosko-abisyńskiego.

Pocztowy samolot holenderski, pełniący służbę na linji Medjolan — Amsterdam w dn. 20 b. m. uległ katastrofie w górach szwajcarskich. 9 osób poniosło śmierć na miejscu. Przyczyna katastrofy niewyjaśniona.

Ceny płodów rolnych. W dniu 22-im lipca płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: żyto 12 zł., Pszenica 17 zł., Owies 16 zł., Jęczmień 16 zł., Koniczyna czerwona 60 zł., biała 80 zł., Wyka letnia 35 zł., Poluszka 36 zł., Serndela 16 zł., Łubin żółty 17 zł., Wyka zimowa 60 zł., Szkorek 20 zł.



Projekt nowego kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie

ORDER CHRYSTUSA DLA PREZYDENTA LEBRUN SYMBOLEM STOSUNKÓW MIĘDZY FRANCJĄ I KOŚCIOŁEM.

Odznaczenie prezydenta Republiki Francuskiej Lebrun'a najwyższym orderem Chrystusa, który zarezerwowany jest wyłącznie dla monarchów i zwierzchników państw, jest wymownem stwierdzeniem, że Stolicę Apostolską łączą z Francją a przedewszystkiem z obecnym prezydentem jak najlepsze stosunki. Serdeczność tych stosunków znalazła niedawno piękny wyraz w uroczystości zamknięcia Roku Świętego w Lourdes i we wspaniałem przyjęciu, jakie zgotowano we Francji Legatowi papieskiemu, kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelliemu.

Prezydent Lebrun pochodzi z Lotaryngji i podczas swej całej drogi życiowej od szkoły politechnicznej do prezydentury senatu i do najwyższej godności w państwie był katolikiem praktykującym, zawsze gotowym do wypełniania zadań, powierzonych mu przez Opatrzność.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Łamigłówka. Uł. J. Kache'



Ułożyć 10 wyrazów 5-cio literowych o podanem znaczeniu. Litery na miejscu krzyżyków utworzą znane przysłowie polskie.

Znaczenie wyrazów: 1) Zwierzę afryk, 2) Miłe oku, 3) Bagno, błoto, 4) Ojciec Racheli, 5) Rodzaj alkowy, 6) Imię męskie, 7) Konie morskie, 8) Postać z „Quo Vadis", 9) Apostoł Słowian, 10) Wyspa w Ameryce.

Za dobre rozwiązanie powyższej łamigłówki redakcja przeznacza jak zwykle trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania.

Rozwiązania z Nr. 28

Szarada: Ma-tu-rzyści.

Zagadka: Ne wa da.

Dobrych rozwiązań nadesłano 10. Nagrody przez losowanie otrzymali: Czesław Postawa, Teklinów, 2) Jerzy Wolański, Częstochowa, 3) Stanisław Drożdż, Częstochowa.

—x—

HUMOR

To nie sztuka...

Raz w jednej kawiarni siedzieli sobie przy stoliku weterynarz i doktór medycyny (taki wiecie, co to oporządza ludzi) — no i sprzeczali się, który z nich jest pożyteczniejszy i któremu się należy w nauce pierwszeństwo.

Weterynarz powiada: To nie jest sztuka wyleczyć człowieka, jak ten ci powie, gdzie go boli, albo źga — mnie widzisz krowa tego nie powie.

Doktór medycyny dowodził inaczej, i posprzeczali się.

Nie mogąc się wzajemnie przekonać, postanowili poczekać, aż się kiedyś inna jakaś ku temu sposobność przytrafi. Nie czekali na to długo. Kiedyś zachorował weterynarz i poprosił do siebie swojego kolegę, owego doktora medycyny. Ten go jak zwyczajnie obmacał, obsłuchał, opukał i wreszcie pyta, gdzie go boli.

— Gdzie mnie boli — mówi weterynarz... Zgadnij sam, kiedyś taki mądry. Mnie też tego zwierzę nie powie.

Doktór nie wiele myśląc, usiadł i napisał receptę. Dał ja potem żonie weterynarza i mówi: Proszę mu te proszki dawać co trzy godziny. Jak by mu się do rana nie polepszyło, to nie czekać, ino brać nóż i zabić tę gadzinę.

W sądzie.

— Jesteś człowiekiem zupełnie zepsutym. Musiałeś chyba ciągle się obracać w złem towarzystwie.

— Panie sędzio, ja od 17-go roku życia, ciągle tylko z sędziami i prokuratorami mam do czynienia.

U okulisty.

Niech pan przeczyta gazetę.

Nie mogę.

A teraz pan przeczyta (podsuwając gazetę pod sam nos)?

Nie.

To już niemożliwe.

Tak, panie doktorze, nigdy się czytać nie uczyłem.

Na wsi.

— Jak tam Janie, zdrowi u was wszyscy, w chałupie?

— Zdrowi, jeno ta cyrwona krowa ciągiem słabuje.

— Że też w waszej familji zawdy się jakieś k choróbska trzymają.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK P.K.O.

Dnia 15 lipca 1935 r. odbyło się w Centrali P.K.O. w Warszawie 37-me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji L

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek:

3.856	**28.194**	**35.916**
4.199	**23.848**	**36.545**
7.579	**24.701**	**38.936**
8.139	**26.338**	**42.879**
12.973	**26.494**	**43.092**
16.916	**31.816**	**44.338**
18.063	**32.515**	**46.243**
19.916	**32.531**	

PORTRETY

Ojca św.

do nabycia w Administracji „Niedzieli" po 50 gr. za sztukę.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codziennie od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64 Tel. 17-96. 12 Konto P.K.O. 65757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie. III Aleja 52, tel. 22-45.